

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodziela, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

Ceny ogłoszeń: Zwykły (inserterowy) 15 gr. | Nadesłane 35 gr. | Na 1-ej stronie 50 gr. | Układ tabelaryczny 50% drożej
Nekrologi 30 „ | Po kronice 45 „ | Drobne ogłosz. od słowa 7 „ | Zamiejscowy 50% drożej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża 1. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.498

**Mówicie, że nasze obuwie jest tanie i mimo to doskonale
Wspomnijcie o tem waszym znajomym, a liczba bezrobotnych będzie malała.**

Fabryka obuwia Marko

Walka o dowód uzdolnienia.

**Przebieg ankiety w sprawie ustawy przemysłowej
w Ministerstwie przemysłu.**

We wtorek 14 bm. odbyła się w Ministerstwie przemysłu w Warszawie ankieta zwołana przez rząd w sprawie projektu ustawy przemysłowej. Jest to już czwarta w tej samej sprawie wielka konferencja, a spowodowana tem, że rząd — jak już donosiliśmy — wycofał projekt tej ustawy z Sejmu, gdzie toczyły się już nad nim obrady komisji przemysłowej i przystąpił do wydania go w drodze dekretu Prezydenta Rzplitej. Na zjazd przybyli reprezentanci obok 40-tu związków i organizacji przemysłowych, przewodniczył zaś obradom minister przemysłu p. E. Kwiatkowski. Zreferował on projekt ustawy i oświetlił wprowadzone doń przez rząd obecny zmiany, poczem rozwinęła się ożywiona dyskusja. Minister zapowiedział, że wyniki tej dyskusji uwzględnione będą w ostatecznej redakcji projektu, który wkrótce przedstawiony będzie Radzie Ministrów do uchwały, wpierv zaś odda go Radzie prawniczej, celem prawniczego wystylizowania, poczem projekt ogłoszony zostanie w formie dekretu. Jest więc jeszcze około 2 tygodnie czasu dla zgłoszenia poprawek i uzupełnień.

Pierwszy zabrał w dyskusji głos p. Kosobudzki, prezes Izby Rękodzielniczej krakowskiej, wyrażając na ręce p. ministra przemysłu zadowolenie, że ustawa zostanie wkrótce załatwiona, w formie dekretu. Podnosząc postulaty rzemiosła w tej sprawie opowiedział się **za dowodem uzdolnienia w rzemiośle**. Przeciw temu przymusowi kwalifikacyjnemu przemawiali z kolei pp. Straszewicz i inż. Drzewiecki z Warszawy oraz pp. Altenberg i Unger z „Lewiatana“. Natomiast stanowisko rękodzielników małopolskich co do dowodu uzdolnienia znalazło poparcie ze strony p. Juszcza z Poznania i pos. Soboty, prezesa izby rękodzielniczej katowickiej.

Sen. Adelman podniósł w dyskusji, że projekt ustawy zbyt liberalnie ujmuje kwestję handlu domokrajnego, który konkurencją swą zabija handel stały. Swoboda działania, przyznana handlowi domokrajnemu, zniszczy kupeców opłacających podatki i ponoszących wysokie ciężary, związane z opłatami czynszów, administracji lokali handlowych i t. d.

Art. 56 ustawy mówi, że kto otrzyma pozwolenie na handel okrajny, ten może wykonywać go w całym województwie. Jest to liberalizm szkodliwy także ze względów politycznych. Domokrajcy bowiem mogą być znani, a stąd i nale-

życie kontrolowani conajwyżej na terenie jednego starostwa, nie zaś całego województwa. Mówca proponuje, by handel domokrajny wykonywać można było tylko conajwyżej w obrębie starostw. Co do dowodu uzdolnienia w handlu, to wobec tego, że większość opowiedziała się przeciw przymusowi kwalifikacyjnemu — nie upiera się przy tym postulatcie, uważa jednak, iż wskutek nadmiernego rozrostu drobnego pośrednictwa sprawa

Na krótko przed ankietą, w sprawie ustawy przemysłowej pojawił się w prasie szereg artykułów omawiających stanowisko poszczególnych sfer w sprawie zasadniczych jej postanowień.

Szczególnie wojowniczo wypowiedziała się prasa żydowska. Wiemy o tem, że projekt ustawy przemysłowej taki, jak go do Sejmu wniósł b. minister Kiedron — był żydom nie na rękę. Żydowski „Nasz Przegląd“ pisze dziś o nim:

Przepojony duchem średniowiecznych ograniczeń cechowych, projekt ustawy przemysłowej, wnieiony w roku 1925 do Sejmu przez ministra Kiedronia, był skierowany, jak wiadomo, całem ostrzem rozmaitych paragrafów ograniczających wolność pracy, przeciwko rzemieślnikom żydowskim.

Pamiętamy zresztą jak zacięłą kampanję przeciw temu projektowi żydzi prowadzili. Zasluguja jednak na uwagę dalsze uwagi żydowskiego pisma, dotyczące stanu rzemiosła w Polsce, które — jak twierdzi „Nasz Przegląd“ jest w 50% żydowskie:

Przeprowadzona w r. 1918 przez W. Hauszylę statystyka warsztatów rzemieślniczych w Warszawie wykazała, że na ogólną liczbę 11 174 warsztatów 5.616 — należy do żydów, a więc warsztatów żydowskich było o 58 więcej niż chrześcijańskich. W warsztatach żydowskich pracowało w tym czasie 9.507 osób. Według statystyki z r. 1917 przeprowadzonej w b. Kongresówce okazało się, iż w 11 miastach 40% warsztatów rzemieślniczych znajduje się w rękach żydów. W województwach kresowych proc. żydów zajmujących się rzemiosłem wynosi przeszło 45%. Statystyka powyższa nie uwzględniła „chałupników“, razem więc z nimi liczba rzemieślników

ta w niedalekiej przyszłości stanie się niewątpliwie znowu aktualną.

Z ogólnem oburzeniem spotkało się nietaktowne wystąpienie żyda Czerniakowa, który zwalczając dowód uzdolnienia, posunął się do niesmacznych i nieodpowiadających powadze obrad aluzji.

W dalszej dyskusji zabrał m. in. głos p. R. Battaglia, pokrywając się swemi wywodami z opinią sen. Adelmiana zwłaszcza co do dowodu uzdolnienia. Po wyczerpaniu dyskusji p. minister Kwiatkowski, wobec rozbieżności w niej zdań, postanowił wyzyskać wspomniany wyżej dwutygodniowy czas na wyśrodkowanie tych rozbieżności przed ostatecznem ustaleniem tekstu ustawy.

Zmiany na gorsze.

żydowskich nie będzie mniejsza od 50% ogólnej liczby rzemieślników w Polsce.

Zażydzenie rzemiosła — choćby nawet dalekie było jeszcze od cyfr powyższych, jest niemniej przeto zastraszające. Postulatem stąd wypływającym byłaby ochrona polskich warsztatów rękodzielniczych przed dalszym zalewem żydowskim. Czy rząd jednak istotnie poszedł w tym kierunku? Co do tego muszą nasunąć się poważne wątpliwości jeżeli weźmiemy pod uwagę te zmiany, jakie do projektu ustawy wprowadzono.

Żydzi witają te zmiany z zadowoleniem: Ministerstwo uznało więc konieczność **uchylenia instytucji cechów przymusowych**, przewidzianych w projekcie rządu poprzedniego, a mających na celu uzależnienie wszystkich rzemieślników od starszych cechowych. W razie przyznania cechom charakteru przymusowego w okręgu danego cechu prawo trzymania uczniów lub zatrudniania czeladników w rzemiośle będą mieli wyłącznie rzemieślnicy należący do cechu. A przyjmowanie do cechu byłoby zależne od starszych zgromadzenia. Jak to wyglądałoby w naszych warunkach, łatwo się domyśleć.

Uchylenie więc tego paragrafu jest krokiem naprzód w kierunku oczyszczenia ustawy od naleciałości antysemitycznych(!).

Dalej — wbrew projektowi poprzedniemu, uznało ministerstwo prawo wykonywania rzemiosła przez tych rzemieślników w Kongresówce i nakresach, którzy do tej pory żadnego dowodu uzdolnienia nie posiadają. Wystarczy tylko stwierdzenie przez urząd gminny(!) rozpoczęcia samoistnego wykonywania danego rzemiosła przed dniem wejścia w życie ustawy przemysłowej i przedłożenia świadectwa przem. za rok 1926.

Czem to grozi? O takie prawa walczyli prze-

dewszystkiem rzemieślnicy żydowscy. Nie posiadają oni bowiem fachowej kwalifikacji, a dotychczasowy ustrój cechowy był dla nich zawadą. Teraz będą oni równouprawnieni i swobodnie będą weiskali się do wszystkich dzielnic Polski. Punkt więc widzenia żydowski zwyciężył zupełnie w rządzie pana Bartla, a to grozi rzemiosłu polskiemu zagładą. Prasa poznańska zwraca uwagę na inne jeszcze groźby, które z łaski obecnego rządu zawisły nad rzemiosłem. Rząd, mianowicie opracowuje szczególny program budowy piekarni mięsnych, a nawet rządowych, myśli również o zorganizowaniu samorządowych składów wyrobów

mięsnych, a nawet innych. Chce więc w wielu śródowiskach odebrać zarobek rzemieślnikom. Ma to niby regulować ceny. Wiemy jednak, że takie przedsiębiorstwa rządowe bynajmniej nie staną się regulatorem cen.

Na te wszystkie punkty musi rzemiosło polskie bacznie zwrócić uwagę, bo grozi mu wielkie niebezpieczeństwo. Żydzi zacierają już ręce wskutek odniesionych częściowo sukcesów. O dalsze — walczą. Jest rzeczą obecnie polskiego mieszczaństwa wywrzeć presję na rząd, by w tych koncesjach nie rozgalopował się na rzecz obcolemniennych konkurentów.

Z Sekretarjatu Rękodzielniczo - Mieszczańskiego przy Ch. D. Kraków, ul. Andrzeja Potockiego 11.

Zgłoszenia o pożyczki.

Sekretarjat Rękodzielniczo-Mieszczański przy Ch. D. komunikuje:

W odpowiedzi na liczne zapytania i zgłoszenia nadesłane na nasze ręce w sprawie kredytów udzielonych przez rząd za pośrednictwem P. K. O. dla rękodziela zawiadamiamy, że kwestja tych

pożyczek nie została jeszcze na razie definitywnie załatwiona. Niemniej przeto nie omieszkamy zawiadomić wszystkich interesowanych w chwili, gdy stanie się ona aktualną. Podamy również we właściwym czasie klucz rozdziału i warunki, na jakich kredyt będzie udzielany, tudzież sposób, w jaki starać się będzie należało o przyznanie pożyczek.

Kredyty dla rzemieślników.

W ostatnich dniach odbyła się w P. K. O. konferencja w sprawie rozdziału kredytu 2-miljonowego z funduszu P. K. O. dla rzemieślników. Na konferencji tej ustalono, że P. K. O. rozdzieli ten fundusz między centralne instytucje obsługujące rzemieślników (Bank Tow. Spółdzielczych, Bank Związku Spółek Zapróbkowych itp.), które będą je rozdzielały między poszczególne rzemieślnicze spółdzielnie kredytowe, a te — wśród rzemieślników.

W sprawie rozdziału tych pożyczek Bank Tow. Spółdzielczych rozesłał rzemieślniczemu spółdzielniom kredytowym następujący okólnik: „Przy pomocy naszego Banku spółdzielnie kredytowe mają możliwość otrzymania z funduszu Pocztovej Kasy Oszczędności kredytu, specjalnie przeznaczonego dla rzemieślników. Rzemieślnicy mają z tego źródła otrzymać pożyczki tak na cele nakładowe (inwestycyjne), jak również na potrzeby obrotowe i wobec tego, w razie potrzeby, będą spłacać owe pożyczki po 10 proc. kwartalnie. Innemi słowy, pożyczki, zaciągnięte

na odnowienie i uzupełnienie warsztatów pracy, ulegałyby spłacie w ciągu 10 kwartałów.

Według projektu w dzisiejszych warunkach kredytowych rzemieślnicy mają płacić od tych pożyczek nie więcej nad 16 proc. w stosunku rocznym. W miarę poprawy rynku pieniężnego stawka ta ulegałaby stopniowej niższe.

Spółdzielnie mają płacić za odpowiednie fundusze, otrzymywane na ten cel za pośrednictwem naszego Banku, tymczasowo 12 proc. w stosunku rocznym.

Pośrednictwa tego podejmujemy się, dając swoją gwarancję wobec Pocztovej Kasy Oszczędności, o ile Panowie będą mogli złożyć nam dodatkowe zabezpieczenie rzeczowe w postaci papierów o stałym oprocentowaniu (obligacje instytucji państwowych lub listy zastawne ziemskie i miejskie), lub też w postaci pierwszorzędnych akcji, notowanych na giełdzie, lub wreszcie przez zapisanie ewikeji hipotecznej na nieruchomościach, zeznanej bezpośrednio na nasz Bank“.

Introligatorzy na ogólnie polskim Zjeździe we Lwowie podjęli akcje dla obrony egzystencji swego zawodu.

W niedzielę 12 bm. odbył się we Lwowie zjazd introligatorów z całej Polski. Wzięło w nim udział kilkaset reprezentantów organizacji introligatorskich z najdalszych krańców Państwa.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele katedralnym, poczem uczestnicy udali się do sali posiedzeń lwowskiej Rady miejskiej. Tematy obrad dotyczyły nader aktualnych i piekających zagadnień, stąd i dyskusja — ożywiona. Przytoczymy z niej parę tylko szczegółów.

Delegat z Sambora p. Siwak domagał się, by **zaprzestano uczenia ślōjdu po szkołach** wykazując, że nauka ta nie przynosiła i nie przyniesie uczniom żadnych korzyści, dla rodziców stanowi zupełnie niepotrzebny wydatek, samemu zaś zawodowi introligatorskiemu przynosi **niepowetowane szkody jako konkurencja**, wobec tysięcy egzemplarzy oprawianych (a raczej paltauczonych) po szkołach.

Delegat z Krakowa p. A. Dalewski domagał się, by **zamknięto zakład introligatorski w Łągiwnikach pod Krakowem**, wskazując na to, że dziewczęta tam pracujące mają inne pola do popisu, dużo pożyteczniejsze, jakoto: zajęcie się gospodarstwem domowym, praniem i cerowaniem bielizny dla wojska i t. p., a nie odbieranie rękodzielnikom kwalifikowanym, a ponoszącym wszystkie ciężary danin państwowych i komunalnych — kawałka chleba.

Dalej domagał się **zupelnego skasowania przedsiębiorstw introligatorskich w zakładach karnych**, gdzie pracuje po 30—40 więźniów żywnościowych i utrzymywanych za pieniądze ściągane często egzekucyjnie tytułem podatków.

Państwa zaborecze brały w obronę rękodzieła i ustanawiały dla rzemiosła specjalne porządky ochronne, a obecnie rząd polski w drodze zwykłego rozporządzenia (z dn. 24. września 1925) **przekreślają postanowienia obowiązujące u nas ustawy austriackiej**, pozwalając na otwieranie na prawo i lewo warsztatów introligatorskich, gdzie jak i kto chce, nie zastanawiając się nad tem, że **podrywa to egzystencję stanu trzeciego**, głównego płatnika podatków.

Dla obrony interesów zawodu introligatorskiego postanowił Zjazd stworzyć **Związek Ogólny Introligatorów z całej Polski z centralą w Warszawie**. Wydział ma się składać z delegatów wszystkich większych miast (po dwóch członków) i z prowincji (po jednym).

Zjazd zakończono skromną wieczerzą w Hotelu Krakowskim, gdzie delegaci z Krakowa **wręczyli upominki** kolegom miejscowym i zamiejscowym w postaci książek p. t. „O krakowskich introligatorach ubiegłego stulecia“, a cechmistrzowi lwowskiemu p. Hewakowi wręczono księgę „Exlibris“.

Memorjał:

Uczestników Ogólnego Zjazdu Mistrzów Introligatorskich, odbytego w dniu 12 i 13 września 1926 r. we Lwowie z całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Uchwała jednomyślnie powzięta zwracając się uczestnicy Cechów introligatorskich do Wysokich Ministerstw: **Spraw Wewnętrznych, Przemysłu i Handlu, Wyznań Religijnych i Oświecenia Pu-**

blicznego, Spraw Wojskowych i Skarbu z prośbą o wzięcie pod rozwagę wymienionych postulatów, jakoteż o skuteczną ochronę przed zupełną ruiną rzemiosła introligatorskiego w Polsce:

Zamknąć warsztaty introligatorskie w uczelniach i szkołach!

Zaniechanie propagowania przez Ministerstwo W. R. i O. P. w drodze urzędowej, przy szkołach i instytucjach naukowych jak: seminarja, gimnazja, szkoły powszechne i t. d. nauczania oprawy książek szkolnych i wyrobu pudełek, oraz przedmiotów wyrabianych przez zawodowo ukwalifikowane warszwy introligatorskie.

Jeżeli się przyjmie np., że 2.000 szkół (tylko w Małopolsce) mających przeciętnie 8.000 klas, w których znajduje się po 40 uczni, lub uczenie, a więc 32.000 młodzieży, oprawiających tylko swoje szkolne podręczniki i książki przeciętnie po 5 egzemplarzy, co stanowi 160.000 sztuk książek rocznie. Oznacza to ruinę zawodu introligatorskiego. Bo zważywszy, że na wymienioną ilość książek składało się przed wojną kilkadziesiąt warsztatów introligatorskich w Małopolsce, a kilka tysięcy w całej Polsce, które na skutek wspomnianego propagowania w szkołach rzekomo ślōjdu, zwinęły w obecnym czasie swoje warszaty pracy zupełnie, pozabawione środka dochodu. Zważywszy wreszcie, że na skutek rozporządzeń i okólników Ministerstwa W. R. i O. P. wprost nakazuje się w uczelniach i szkołach uzależniać młodzież przy egzaminach od dobroci wykonania robót introligatorskich, to ten system w żadnym wypadku nie może być uważanym jako nauka ślōjdu, lecz wdźwierzstwem się szkół i Kuratorji w zawód introligatorski. Niektóre szkoły i Dyrekcje tychże posunęły się nawet tak dalece — jak gimnazjum im kr. Stefana Batorego we Lwowie, że urządziło sobie całkowity warsztat introligatorski z narzędziami maszynowymi i stałym robotnikiem.

Czy to leży w interesie Ministerstwa W. R. i O. P.?

Czyż zaznajomienie się i ułatwienie młodzieży szkolnej podczas wykładów — z rozwojem rzemiosła musi iść w parze ze zniszczeniem zawodu introligatorskiego?

Jak wygląda również zarządzenie odbywania kursów zawodu introligatorskiego przez kursistów i kursistki, czyli siły nauczycielskie — niech mówią fakta.

Oto tuż przed złożeniem odbyć się mających egzaminów, wspomniani z zasady już zamawiają u zawodowych mistrzów introligatorskich przedmioty, mające być rzekomo przez nich wykonane, a z których w następstwie komisje egzaminacyjne rozdzielały kwalifikacje. Zważywszy wreszcie, że na skutek wspomnianych zarządzeń ubyło w Polsce 500 warsztatów introligatorskich, opłacających po 25 zł. patenta VIII kateg., co czyni kwotę 12.500 zł., dodawszy podatek zarobkowy, dochodowy i t. p. w wysokości choćby po 100 zł., a zatem 50.000 zł. czyli okragło 62.000 złotych.

Koszt zatem nauczania ślōjdu w szkołach, który jest zbyt wielką ofiarą dla rzemiosła i Państwa, licząc w dodatku pobory kursistów i kursistek odbywających 3 mies. kursa introligatorskie, wydatki rodziców na zakupno materiałów dla dzieci do oprawy swoich podręczników, a których oprawa w rzeczywistości przyczynia się do niszczenia książek, dochodzi do ujemnego wyniku i postanowień, nie stojących w żadnej mierze z intencją, którą się niezawodnie powodowało Ministerstwo W. R. i O. P.

Zainteresowani upraszają Wysokie Ministerstwa o zniesienie tych zarządzeń, oraz zabronienie w szkołach i uczelniach prowadzenia warsztatów introligatorskich, jakoteż nauczania młodzieży oprawy książek.

(Dalsze postulaty memoriału, z braku miejsca zamieścimy w następnych numerach. — Nadmieniamy, że Cech introligatorów w Krakowie reprezentowany był na Zjeździe przez pp. **Grzywę, Kruczkowskiego, Polonyego, Wnękowskiego, Bażelę i Dalewskiego**. — Red. „Głosu Mieszc.“).

KOMUNIKAT.

CZAS TO PIENIĄDZ, więc spieszcie zobaczyć najtańsze, najelegantsze i najtrwalsze obuwie „Marko“ lepsze niż zagraniczne, a przecież produkowane własną siłą kraju. Do nabycia po cenach fabrycznych: całe i półbuty czarne Zł 34.80, brązowe Zł 35.80, lakiery Zł 41.80, we firmach: B. Wierzejski, Rynek gł. Linia A—B, R. Szczerba, Florjańska 40, H. Bałabuszyńska, Szewska 10, „Sport“, Grodzka 9, L. Miszczyński, Podgórze, Lwowska 9, Jungerwint, ul. Krakowska 10, Piccadylly, Karmelička 9.

Fabryka obuwia „MARKO“.

Co się dzieje w Kasie Chorych?

Z Rady Kasy Chorych.

Pierwsze posiedzenie wybranej w dniach 7-go i 8-go sierpnia b. r. Rady Kasy odbyło się w dniu 2-go września 1926 r. Po raz pierwszy od czasu istnienia Kasy Chorych w Krakowie wzięli udział w posiedzeniu Rady delegaci obozu chrześcijańsko-społecznego tak z ramienia pracobiorców, jak z ramienia pracodawców. Na posiedzeniu tem ukonstytuowała się Rada Kasy Chor., wybierając przewodniczącym

p. senatora Leona Misiółka (z PPS.),
zastępcą przewodniczącego

p. Zygmunta Klemensiewicza (z PPS.)
Kandydatów chrześcijańsko-społecznych nie dopuściła socjalistyczno-żydowska większość Rady Kasy do przydzium.

Z uzupełniających wyborów do Zarządu Kasy, dokonywanych systemem proporcjonalnym, weszli do Zarządu dwaj przedstawiciele grupy chrześcijańsko-społecznej w Radzie Kasy, a to:

P. ROMAN FERREK,
dyrektor drukarni „Głosu Narodu“,
z grupy pracodawców — i

P. POSEŁ JAN PUCHAŁKA
z grupy ubezpieczonych.

Na 18-tu członków Zarządu grupa chrześcijańsko-społeczna ma tylko dwóch delegatów, PPS. i żydzi — 16-tu. Liczba delegatów chrześcijańsko-społecznych niewątpliwie powiększy się w następnych dwóch latach przy dalszych wyborach uzupełniających.

Rządząca w Kasie Chorych większość nie dopuściła też przedstawicieli grupy chrześcijańsko-społecznej ani do Komisji rewizyjnej, ani do Komisji rozjemczej. Większość ta korzystając z tego, że wybory do tych władz dokonuje się zwykłą większością głosów, pozbawiła wyborców chrześcijańsko-społecznych możności

kontroli funduszy Kasy Chorych za pośrednictwem Komisji rewizyjnej, jak również możności obrony pokrzywdzonych członków Kasy Chorych, szukających w Komisji rozjemczej swych praw.

Z Zarządu Kasy Chorych.

Posiedzenie Zarządu Kasy Chorych w Krakowie odbyło się w sobotę 11 września b. r. przy udziale delegatów grupy chrześcijańsko-społecznej

pp. R. Ferka i J. Puchałki.

Przed porządkiem dziennym nastąpił wybór przydzium Zarządu. Głosami

socjalistów, żydów i szabesgojów

został wybrany przewodniczącym p. poseł Zygmunt Żuławski (ponownie), zastępcą: żyd p. Joachim Steinberg (ponownie). Skład Zarządu Kasy Chorych jest obecnie następujący:

Przewodniczący: **Zygmunt Żuławski,**
Zastępcą: **Joachim Steinberg (żyd),**
Członkowie: **Dembitzer (żyd), Ferre Roman (chrześ. społ.), Fischgrund (żyd), Horowitz (żyd), Jabłoński, Karton, Kozubkova, Dr Marek, Neumann (żyd), Dr Medyński, Puchałka (chrz. społ.), Rendl (żyd), Ścibor, Statter (żyd), Wareholek, Wardęga.**

A zatem — na 18-tu członków Zarządu jest aż siedmiu żydów!

Po wyborze przydzium Zarządu odczytano poprzedni protokół, z którego dowiedzieliśmy się, że protest wniesiony przeciwko wyborom w dniach 7 i 8 sierpnia, z grupy ubezpieczonych, został odesłany do Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie. Protest ten wniosły ugrupowania chrześcijańsko-narodowe.

SPRAWOZDANIE KASOWE

za miesiąc sierpień 1926 r. przedstawił dyrektor Kasy Chorych p. **Żychowicz.** Ze sprawozdania wynika, że wkładki członków w miesiącu sierpniu wyniosły 416.416.38 zł. (a od 1 stycznia b. r. blisko 3 miliony zł.). Czynsze dzierżawne z nieruchomości Kasy Chorych 1.392.64 zł., pożyczki 10.747.05 zł. (od początku roku 337.863.97 zł.), lokaty 155.480.54 zł., zwrot zaliczek na pensje 32.750.84 zł., wartość zapasów w aptece własnej 21.720 zł., rachunki różne (?) 168.342.01 zł., na wekslach 40.008.01 zł., w Banku Pol. 29.848.51 zł., grzywny i kary 544.94 zł., odsetki zaległych opłat 1.202.37 zł., inne 1.780.82 zł. — suma dochodów wynosiła w sierpniu 878.841.47 zł. (od początku roku 5,859.438.75 zł.).

Między rozchodami, wynoszącymi w sierpniu b. r. kwotę 878.841.47 zł., najpoważniejsze pozycje stanowią: wszelkiego rodzaju zasiłki 135.500 zł., płace i ubezpieczenia personelu leczniczego Kasy 72.846.03 zł., koszta szpitalne i ambulatoryjne 51.189.98 zł., koszta administracji łącznie z płacami personelu biurowego 38.708 zł., zwroty pieniężne członkom 18.841.11 zł., leki wraz z płacą personelu farmaceutycznego 44.256.58 zł., administracja nieruchomości Kasy Chorych 2.809.58, inne 15.265.02 zł., na budowę własnego domu 98.579.23 zł., zaliczki na płace 33.675 zł. i t. d.

Płace personelu Kasy Chorych wraz z ubezpieczeniem pracowników, wykazane pod rozmaitymi rubrykami, wynoszą w sierpniu 122.179 zł., a zatem prawie

30 procent składek członkowskich!

Jest to odsetek zbyt wielki, który bardzo dotkliwie daje się odczuć ubezpieczonym, jak i pracodawcom. Odsetek ten

musi uleść redukcji,

jeśli nie ma być prawdziwym twierdzeniem, że Kasa Chorych jest przytulkiem dla tych, którzy gdzieindziej pracy znaleźć nie mogą.

Kasa Chorych, według sprawozdania, liczyła z końcem sierpnia b. r. 49.154 członków, w tem 29.028 mężczyzn, 20.126 kobiet.

W dyskusji nad sprawozdaniem kasowem członek Rady p. **poseł Puchałka** zainterpelował w sprawie kosztów budowy gmachu Kasy Chorych przy ul. Batorego. Przewodniczący wyjaśnił, że koszta te bez robót ziemnych i instalacyjnych wyniosą według kosztorysu 700.000 zł., na poczet czego wydano 350.000 zł. Instalacja wynosić będzie jakie 130.000 zł., tak, że całość wraz z urzą-

dzeniem osiągnie kwotę 900.000 zł. Na wniosek członka Zarządu p. **Ferka**, cały Zarząd udał się po posiedzeniu na oglądnięcie nowego gmachu, który został doprowadzony pod dach, oddanie zaś do użytku nastąpi w pierwszej połowie 1927 roku.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania kasowego przedłożył p. Dr Glassner sprawozdanie lekarskie, które zamieścimy w następnym numerze.

Po odpowiedziach na kilka zapytań ze strony członków Zarządu, pp. **Puchałki i Ferka**, przyjęto również sprawozdanie lekarskie do wiadomości.

Dokonano następnie wyborów trzech komisji, a to: **zasiłkowej, personalnej i budowlanej.** Między innymi wszedł do Komisji zasiłkowej, która decyduje o świadczeniach nadzwyczajnych dla członków, p. **Ferek**, do Komisji budowlanej zaś p. **Puchałka.**

Łącznie z wyborem Komisji budowlanej uchwalono wysłać zagranicę delegację fachową, z trzech osób, dla zbadania urządzeń tamtejszych Kas Chorych, ze szczególnem uwzględnieniem urządzeń gmachów.

Zarząd grupy chrześcijańsko-społecznej w Radzie Kasy Chorych postanowił

OGŁASZAĆ SPRAWOZDANIA

z ważniejszych posiedzeń Rady, Zarządu i innych władz Kasy Chorych, a to celem

informowania Członków Kasy Chorych o jej działalności.

Dotychczas członkowie Kasy albo nie, albo też bardzo mało dowiadawali się o tem, co się w tej instytucji dzieje, a zwłaszcza jak się gospodaruje składanymi przez nich opłatami.

Grupa chrześcijańsko-społeczna pragnąc, aby działalność Kasy Chorych była

PUBLICZNIE ZNANĄ

nie tylko z jednostronnych sprawozdań „Naprzodu“, ogłaszać będzie w formie biuletynu ważniejsze uchwały i postanowienia władz Kasy Chorych.

Nowa placówka finansowa rzemiosła.

W dniu 15 sierpnia odbyło się w Domu wychowym w Krakowie na Podgórzu zebranie informacyjne celem omówienia sprawy założenia Spółdzielni kredytowej dla rzemiosła, drobnego przemysłu, handlu i rolnictwa. Zebraniu przewodniczył starszy cechu, p. **Miszczyński.** W zebraniu wzięli udział przedstawiciele wszystkich sfer, między innymi ks. dr. Niemczyński, pp. Sobolewski, dyr. Swiba, dr. Stuhr, dr. Rozmarynowicz, prof. Mossoczy, prof. Knobloch oraz zaproszeni członkowie cechu. Referat wygłosił p. Karol Kostka, dyr. Krak. Ekspozytury Kraj. Patronatu Spółdzielni roln. W obszernym przemówieniu przedstawił konieczność założenia w dzielnicy Podgórskiej Chrześcijańskiej Spółdzielni kredytowej, na okręg powiatu krakowskiego z prawej strony Wisły. Spółdzielnia taka jest tem potrzebniejszą, że istniejąca do niedawna „Bratnia Pomoc“ została zlikwidowana, zaś Kasa oszczędności wstawiona przykrem zajęciem, której gmach nadto chcą żydzi kupować na bóżnicę, nie spełnia i długo zapewne nie będzie spełniać swych

właściwych zadań. Nowa instytucja winna być chrześcijańska, tembardziej, gdy żydzi mają już swoją podobną, oraz opartą o jak najszerzą odpowiedzialność członków, celem uzyskania większego kredytu.

Po żywej dyskusji, w której z uznaniem podnoszono inicjatywę, wybrano komitet statutowy, który ma ostatecznie zrehabilitować statut, jaki następnie przedłożony zostanie konstytuującemu zebraniu. Posiedzenie tego komitetu wyznaczono już na najbliższy poniedziałek tak, iżby prace przygotowawcze jak najrychlej ukończone zostały.

Powstanie tej nowej chrześcijańskiej placówki kredytowej należy powitać z żywą radością. Jesteśmy przekonani, że akcja ta znajdzie nie tylko zrozumienie wśród najszerszych warstw Podgórza, ale i gorące poparcie, które okaże się jak najliczniejszym zapisywaniem się na członków tej Spółdzielni, aby na licznej gromadzie swych członków oparta, mogła z całą energią przystąpić do pożytecznej działalności.

Zapomniane rozkazy.

Sławna jest historia straży wojskowej, wystawianej na trawniku przed pałacem w Petersburgu, przechodząca stąd, że pewnego razu carowa Katarzyna postawiła żołnierza przed rosnącym krokusem, ażeby uchronić go od zdeptania. Później o powodzie wystawiania straży zapomniano, ale żołnierza wysyłano w to miejsce w dalszym ciągu.

Podobny wypadek zaszedł w Anglii. Pewnego dnia trudził się napróżno jeden z posłów do parlamentu nad stwierdzeniem, dlaczego w jednej z hal kręci się stale policjant bez widocznego powodu? Poseł ten zadał sobie trud i szukał tak długo w pośród najdawniejszych rozporządzeń, aż dowiedział się, że przed kilkudziesięciu laty, w czasie odnawiania kurytarza, postawiono przed ścianą policjanta, by ostrzegał przechodzących posłów, że ściana jest świeżo malowana. Chociaż o malowaniu tem dawno już zapomniano, rozkazu nie cofnięto i policjant strzeże ściany w dalszym ciągu.

Osobliwe wydarzenie w miejskiej rzeźni w Warszawie.

Żydzi pozbawieni mięsa.

Ludność żydowska na Pradze pozbawiona była przed paru dniami mięsa z powodu osobliwego wydarzenia, jakie zaszło w rzeźni.

Onegdaj w rzeźni praskiej, przy sprawdzaniu bitych już sztuk bydła „na koszer“ rzeźnik rabiniczny uznał jedną ze sztuk za „trefną“, co mocno zmartwiło właściciela zabitej sztuki, gdyż mięso „koszerne“ jest drożej sprzedawane w handlu detalicznym. Od czegoż jednak jest głowa... Rzeźnik trafił do stempli i na miejsce znaku „trefne“ odbił „koszer“, poczem pociętego wołu zamieszał do sztuk koszernych. Spostrzegli to po niewczasie inni żydzi-rzeźnicy i podnieśli gwałt. Doszło nawet do awantur i bójki, gdyż olbrzymi transport koszerne uległ „trefnemu zakazaniu“.

Sprawdzonego rabina Abrama Goldszechtera z ul. Targowej i poczęto radzić, jak uratować mięso koszerne. Niestety rabin orzekł, że wszystkie sztuki bydła, do których dostała się sztuka trefna — są już „trefne“ i nie mogą być sprzedawane ludności żydowskiej! Z tego powodu żydzi rytualni nie jedli onegdaj mięsa.

Wywóz kiszek, szczeciny i włosia do Anglii.

Ministerstwo rolnictwa zawiadomiło, że rząd angielski poczynił zmiany w rozporządzeniu swem z czerwca br. i zezwolił na przywóz do Anglii: 1) kiszek do wyrobu kiełbas, 2) szczeciny świnińskiej i 3) włosia krowiego i koziego. Informacji udziela Izba Handlowo-przemysłowa.

Rzemiosło w hołdzie Ks. Biskupowi Lisieckiemu.

Pod koniec przyszłego miesiąca odbędzie się ingres ks. Biskupa Lisieckiego w Katowicach. Rękodzieło polskie, pomniąc, że ks. Biskup-Nominat pochodzi z rodziny rzemieślniczej (ojciec był mistrzem malarskim w Poznaniu), pragnie zado-

kumentować swą radość z tego tytułu przez zafiarowanie Mu odpowiedniego trwałego upominku. W tym celu utworzył się z inicjatywy kół rzemieślniczych osobny komitet, składający się z delegatów cechów poznańskich, który weźmie udział w wspomnianej uroczystości i wręczy Mu upominek osobiste.

Wzorowe warsztaty pracy.

Kontynuując w tej rubryce ciekawe i aktualne wywiady z właścicielami polskich warsztatów pracy, celem systematycznego roztrząsania materialnego i moralnego położenia chrześcijańskiego rzemiosła, handlu i przemysłu, czerpiemy nasze informacje bezpośrednio ze źródła u najkompetentniejszych czynników naszego życia gospodarczego. Nie obejdzie się to wprawdzie bez pewnego osobistego zabarwienia naszych wywiadów, które nie mają też pretensji do „fachowego” sprawozdania, — naszym staraniem jednak jest ująć w danych wy-

wiadach, w sposób zrozumiały dla każdego czytelnika, całokształt danej gałęzi przemysłu lub rzemiosła i liczymy na współpracę zainteresowanych w tym kierunku czynników. Wpłyń to niezawodnie na powagę podanych przez nas w tej dziedzinie informacji (bezpłatnych!), jesteśmy bowiem przekonani, że „miarodajne czynniki” obserwują bacznie nasze, najlepszymi chęciami kierowane wysiłki i poczynania, mające na celu podniesienie rodzimego ruchu gospodarczego. (Przyp. Red.).

Przemysł i rękodzieło krawieckie.

Do jednego z najwięcej dotkniętych ogólnym zubożeniem rzemiosł należy obecnie krawiectwo. Silniej niż gdziekolwiek indziej uwypatnia się tu rażąca różnica między stanem przedwojennym a obecnym. Poznać to można bezpośrednio na ulicy po bardzo miernie przeważnie ubranej publiczności, zwłaszcza Krakowa, a co dzieje się poza kulisami, — w kieszeniach samych krawców — o tem lepiej nie mówić. W każdym razie ze wszystkich stron dochodzą wieści o katastrofalnym położeniu rzemiosła krawieckiego, przede wszystkim na terenie wojew. krakowskiego, wobec czego zwróciliśmy się do szeregu pierwszorzędnych tut. firm z prośbą o szczegółowe informacje. Udzielił ich nam w pierwszym rzędzie sam pan cechmistrz, równie wybitny fachowiec p. J. Stankiewicz, którego pogląd na ten stan rzeczy można mniej więcej następująco sprecyzować: „Krawiectwo podupada, ponieważ sam Kraków podupada i staje się miastem wyłącznie muzealnym. Podupada dalej z przyczyn ogólnogospodarczych całego państwa i wobec braku dostatecznie życzliwej opieki ze strony rządu. Typowy przykład: odebranie krakowskim firmom dostawy umiędzynarodowienia dla Krakowskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów. Podupada nareszcie krawiectwo wskutek braku polskiego szkolnictwa zawodowego, do czego jeszcze dochodzi niemożliwość wyjazdów młodego pokolenia na studia zagranicę. Jedyne pocieszającą informacją p. cechmistrza Stankiewicza było, że zawiązuje się obecnie Komitet Rękodzielniczy, mający na celu założenie fachowego pisma dla krawców, wzorowanego na najlepszych pismach tego rodzaju zagranicą, którego to pisma najwyższym celem będzie stworzenie w Krakowie środowiska średniego wykształcenia i akademii krawieckiej”.

XXIX. Władysław Rechowicz Artystyczny Zakład Krawiecki, Kraków, ul. Szpitalna L. 32. — Tel. 2484.

Pracując od 20 lat na tym samym terenie, 103-porządza p. Rechowicz wielkim doświadczeniem życiowym i fachowym. Przyczyny obecnego wprost katastrofalnego położenia krawiectwa widzi najpierw w upadku samej sztuki krawieckiej wskutek nieuczciwej lub brudnej konkurencji ze strony szeregu szumnie reklamujących się firm

o bardzo pięknych wystawach okiennych, ale bardzo lichą robotę krawiecką, firm, prowadzonych przez niefachowców, wskutek czego Kraków traci coraz więcej prawdziwą wybredną klientelę. Dawniej, gdy Wiedeń z nami konkutował, był Kraków prawdziwą centralą wykwalifikowanej odzieży, dziś zaś, gdy tej konkurencji już niema, a ustawodawstwo albo nie dopisuje, albo nie zostaje dostatecznie przestrzegane, poziom fachowości krawieckiej niezmiernie podupada. Do tego dochodzi nie tylko brak szkolnictwa krawieckiego, ale to, co dziś jest, Krakowska Szkoła Dokształcająca dla Uczniów krawieckich nie tylko nie jest warta, ale nawet psuje. Uczy się tam niedorostków, nie umiejących dostatecznie czytać i pisać, kroju, czego właściwie zagranicą uczą dopiero na Akademii Krawieckiej. Dalszą katastrofą dla tutejszego krawiectwa jest postępowanie urzędów podatkowych, które tylko w najrzadszych wypadkach zechcą wglądać w stan ksiązkowy danego rzemieślnika, i na podstawie własnego „wizualizmu” wymierzają podatki obrotowe itd., a w wypadkach osobistego zażalenia nie mają czasu! ani chęci do życzliwego wglądania w istoty stan rzeczy. Nareszcie należy podkreślić nieznośną czasem konkurencję kupiectwa i rozmaitych stowarzyszeń z własnymi pracowniami krawieckimi, które przyczyniają się także (jeżeli już nie do własnego upadku) do obniżenia wybredności powojennej publiczności i przyzwyczajają ją do ratalnego interesu, niemożliwego dla rzetelnego krawca, nie dysponującego kredytem długoterminowym.

XXX. Fr. Mecnarowski i J. Aksak

Pierwsz. Zakład Krawiecki Ubiorów Męskich, Kraków, Sławkowska L. 25. Tel. 3111.

Ze strony tej to pierwszorzędnej firmy otrzymujemy tylko potwierdzenie poprzednich wywodów z silniejszym jeszcze podkreśleniem, zwłaszcza nieuczciwej konkurencji. Jest tu bowiem w Krakowie pewna firma krawiecka, którą władze magistrackie od pół roku „bezsukutecznie ścigają”, a z drugiej strony niema więcej jak 60% rzetelnie placących klientów, co najważniejsze

zaś brak istotnie kwalifikowanych sił krawieckich. Do tego dochodzi katastrofalny brak kredytu długoterminowego w kraju, podczas gdy z zagranicy np. w Anglii można otrzymać na materiały całoroczny kredyt, czasem jeszcze dłuższy. Z pożyczek dość szumnie od jakiegoś czasu zapowiadanych, nie można korzystać raz z przyczyny wysokiego procentu, a drugi raz z tego powodu, że go wogóle trudno uzyskać. Dawniej stwarzało się w Krakowie modele, dziś zaś o tem ani mowy być nie może, bo na legalny wyjazd zagranicę nie stać krawca tutejszego, a do nielegalnych dróg uciekać się nie będzie rzemieślnik narodowego poczucia. Były wprawdzie czasy inflacyjne, podczas których wszystkie „interesy” szły, więc też i krawiectwo, ale z tych czasów pozostały przedsiębiorstwa niefachowe, które tak czy tak, prędzej czy później muszą się „wywrócić”, to jednak normalnemu rozwojowi naszego rzemiosła niezmiernie szkodliwy, przede wszystkim przez obniżenie poziomu pracy i przyzwyczajenia młodych pokoleń do takiej pracy. O ile rząd sam nie wglądnie bezpośrednio w obecny stan tutejszego krawiectwa — to widoki na przyszłość można sobie wyobrazić tylko w najczarniejszych kolorach.

XXXI. Jan Stano

Pierwszor. Pracownia Krawiectwa Damskiego (Angl. i Franc. Kostjomy oraz Suknie Spacerowe i Balowe), Kraków, ul. Smoleńska 17. I. p.

Prawdziwych krawców damskich można w Krakowie, jak się to mówi, policzyć na palcach. Do takich należy majster p. Stano, wyszkolony zagranicą. Przedstawia on nam obecny stan krawiectwa damskiego na tut. terenie następująco: Jeżeli dawniej krawiectwo damskie uchodziło za imprezę wyjątkową w krawiectwie — to dziś o tem wcale nie można tak powiedzieć. Iście męska praca kostjumów przechodzi coraz więcej w ręce tańszych krawczyń, przy użyciu tańszych materji, wobec czego fachowcy pozostają przeważnie tylko przeróbki lub przypadkowe zdobycze ze strony najbogatszych sfer społeczeństwa, których, jak wiadomo, jest coraz mniej, ale i ta część klienteli topnieje coraz bardziej, wskutek braku modeli, których nie sposób ani sprowadzić z zagranicy, ani samemu stworzyć. Pozostaje tylko indywidualna sława samego majstra, do którego zwracają się przekonani klienci z dawniejszych lat, chociaż dziś mieszkają gdzieindziej, w Warszawie, Poznaniu itd. i pozostaje tylko nużąca walka z urzędami podatkowymi, by im to wszystko udowodnić. Faktem jest, że gdy przed wojną wynagrodzenie za pracę równało się mniej więcej 3 metrom pierwszorzędnej materji, dziś to wynagrodzenie wynosi zaledwie cenę 1 metra takiej materji, a niejeden fachowiec myśli na stare lata o powrotnej wędrówce zagranicę. Może później będzie lepiej, w każdym razie jednak dziś tylko wiara w przyszłość swej Ojczyzny podtrzymuje Polaka rzemieślnika w tak trudnych obecnych warunkach pracy. Henryk Grałski.

REPERTUAR KINOTEATROW.

- WANDA: „Krwawy kapitan Blood”.
- REDUTA: „Kawiarenka” komedia, 8 aktów, w roli głównej Maks Linder.
- SZTUKA: „Ufa”.
- UCIECHA: „Syrena z Sewilli”.
- PROMIEN: „Iwonka”.
- NOWOŚCI: „Kobieta, której się nie kocha”.
- WARSZAWA: „Potwór z wyspy San Silos”.

Popierajmy przemysł ojczysty!

ZAKŁAD POGRZEBOWY Onufrego Fiuta
 Kraków — ul. Grzegórzecka 7.
 Urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych.
 Przeprowadza ekshumacje i przewozi zwłoki do wszystkich krajów.
 Ceny umiarkowane! Tel. 4105. Ceny umiarkowane!

STARUSZKA

córka oficera Wojsk pol. z r. 1831, niezdolna do pracy z powodu starości, złamania ręki i ciężkiego poparzenia, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu”

87-letnia staruszka pochodząca z dobrej rodziny, która wskutek wypadków wojennych straciła całe mienie — tą drogą uprasza szlachetnych ludzi o pomoc. Dla staruszki Z. Z. przyjmuje Administracja „Głosu Narodu”. 6401

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA KOSTYUMÓW angielskich i francuskich oraz **SUKIEN** spacerowych i balowych

JANA STANO

KRAKÓW

ulica Smoleńska L. 17. I. p.